

## Listopadowe spotkanie DKK nad Lipą

---

Listopadowe spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki odbyło się w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości. Wyjątkowo w tym miesiącu dyskutowaliśmy w gościnnych wnętrzach domu klubowiczki — pani Barbary Walkus. Przywołaliśmy lektury tematycznie związane z I wojną światową oraz odzyskaną przez Polskę 104 lata temu wolnością. Pani Elżbieta Walczyk podzieliła się swoją kolekcją śpiewników patriotycznych. Ponieważ listopad jest miesiącem refleksji, przypomina o przemijaniu, wspominaliśmy tych, którzy już odeszli z naszego grona, oraz minione wydarzenia i przeczytane lektury.

Na spotkaniu nie mogło zabraknąć poetyckiego akcentu. Nasz klubowy poeta, ale i żołnierz — pan Leszek Chrapkiewicz i tym razem nas nie zawiódł. Oto fragment wiersza koszarowego jego autorstwa.

### Wierszyk koszarowy

Polak rodzi się żołnierzem, z mlekiem matki ssie odwagę.  
Więc i ja przyznaję szczerze,  
Miałem w cywilu jakimś zerem, chciałem zostać oficerem.  
Za wiśniowe epolety, czarne spodnie z lampasami  
Chętnie dałbym marną duszę, z czterema cyrografami.  
Wreszcie mam już to, co chciałem i mówią mi Podchorąży.

(...)

Czy to musztra czy ćwiczenia, mamy dolę zakichaną  
Całkiem nie do zazdroszczenia...  
Mamy plac a na tym placu, zwanym placem alarmowym  
Daje równo nam po czubach, a dziewczuchy mają ubaw.  
Pokazuje na przykładzie, no, przypatrzcie się kolego  
Jak wyglądać nie powinien żołnierz Wojska Polskiego.  
Biegiem marsz! Mi tam pod drzewko.  
Wróć! Z powrotem i tak w kółko.  
Lub czołgamy się po placu, podchorąży, z was jest ziółko.  
Ale jakem Płusisz Roman, uroczyście słowo daję  
Że w trymiga wam wypędzę te cywilne obyczaje.  
Przyrzeczenie to rzecz święta.  
Biegiem marsz i za koszary.  
W pojedynczej musztrze strzelca powypędzał nam przywary.  
Wyszorować na dobranoc korytarze i szalety.  
Epolety i lampasy tylko w szafce lśnią niestety.

Leszek Chrapkiewicz

